

Karolina Wigura, Jarosław Kuisz  
*Uniwersytet Warszawski*

## SKĄD SIĘ BIERZE KRADZIEŻ LUB AKCEPTACJA KRADZIEŻY WŁASNOŚCI INTELEKTUALNEJ?

### Wstęp

„W Polsce 75 proc. oprogramowania komputerowego oraz połowa płyt i kaset z nagraniami muzycznymi pochodzi z nielegalnych wytwórni. (...) Pod tym względem pozostajemy w europejskiej czołówce. Walka policji z tym zjawiskiem oraz liczne kampanie antypirackie w mediach są coraz mniej skuteczne”<sup>1</sup> – donosi jeden z polskich tygodników. „Międzynarodowe Stowarzyszenie Własności Intelektualnej (IIPA) uważa, że nasz kraj jest jednym z 10 największych rynków produktów pirackich na świecie” – podają gazety<sup>2</sup>. Podobnych informacji, odnoszących się do zjawiska nagminnego naruszania tzw. praw własności intelektualnej możemy znaleźć w mediach bardzo wiele. Można także zauważyć, iż co pewien czas powraca w mediach fala większego zainteresowania powyższym tematem<sup>3</sup>. My jednak chcielibyśmy odejść od stereotypowego podejścia do tematu i – choćby wstępnie – zastanowić się nad przyczynami powyższych naruszeń, tym bardziej że od pozornie czysto medialnego tematu prowadzi ona do znanych w filozofii wątków. Wśród wielu wątków, zainteresuje nas bowiem szczególnie pytanie o to, czy pewne ontologiczne aspekty związane z utworami mogą w praktyce wpływać na wybory moralne.

Czy – przynajmniej w jakiejś części – nasz szczególny stosunek do kradzieży dóbr własności intelektualnej, polegający na przyzwoleniu na jej naruszanie, nie wynika właśnie z cechy ich niematerialności? Czy możliwe jest, by ich ontologiczny status, czyli to, „jak istnieją”, wpływał na nasze zachowania moralne?

<sup>1</sup> P. Kudzia, G. Pawelczyk *Brudna kasa*, „Wprost”, 5 lipca 1998.

<sup>2</sup> J. Bielecki *Państwo zapłaci za piratów*, „Rzeczpospolita”, 8 grudnia 2003.

<sup>3</sup> Np. A. Swoboda, A. Pezda *Z@rzucają sieć na sieć*, „Gazeta Wyborcza”, 2 grudnia 2003.

## Geneza problemu

Na początek przypomnijmy, że refleksja nad tym, co dziś nazywamy własnością intelektualną, towarzyszy nam od czasów starożytnych i nieodłącznie wiąże się z zagadnieniem jej respektowania. Co ciekawe, w tym zakresie poglądy twórców wyprzedzały stan normatywny, albowiem można wątpić, czy ówczesnie twórcy akceptowali opinie jurystów, według których napisanie np. przez Publiusza tekstu swego utworu na papierze stanowiącym własność Aulusa, oznaczało, że rękopis pozostawał własnością Aulusa, a Publiuszowi nie przysługiwały w związku z tym żadne uprawnienia. Można to ująć następująco: środowiska twórcze bardzo wcześnie wykształciły ontologiczne pojęcie dzieła i jego twórcy, w starożytności przeciwstawiane prawniczej koncepcji rzeczy i jej właściciela. Na przykład Horacy ubolewał i oburzał się na przerabianie i naśladowanie dzieł przez inne osoby oraz na przywłaszczanie sobie autorstwa, jednak o ochronie swoich interesów majątkowych jako twórcy nawet nie myślał<sup>4</sup>. Warto także dodać, że w *Institucjach* Justyniana I Wielkiego (483–565), stanowiących część słynnej kodyfikacji, ów problem ujęto następująco: „Tekst zaś, choćby był złotem pisany, tak samo przypada papirusom i pergaminom, jako zwykło przypadać gruntowi to, co na nim zostało zbudowane lub posadzone. Przeto jeśli na twoich papirusach lub pergaminach Titius napisze pieśń, opowiadanie lub mowę, za właściciela tego przedmiotu będzie się uważać nie Titiusa, lecz ciebie. Lecz jeśli występujesz przeciwko Titiusowi z roszczeniem, że zwoje albo pergaminy są twoje, a nie jesteś gotów zapłacić kosztów napisania, może Titius bronić się zarzutem działania podstępnego, jeśli tylko uzyskał posiadanie papirusów lub pergaminów w dobrej wierze”<sup>5</sup>. A zatem zapisany utwór należał do właściciela papirusu i w grę wchodzić mógł jedynie zwrot kosztów samego napisania.

Dziś sytuacja pod względem prawnym rysuje się zupełnie inaczej. Można wręcz powiedzieć, że mamy do czynienia ze zjawiskiem odwrotnym, tj. ochrony praw twórców, która potencjalnie jest bardzo daleko idąca<sup>6</sup>, a w związku z tym często wręcz wyprzedza – co do jej zakresu – świadomość i samych twórców, i społeczeństw, w których owym twórcom przyszło tworzyć<sup>7</sup>. W pierwszej części artykułu zamierzamy zdefiniować kluczowe pojęcia: *dobra niematerialne, własność intelektualna* itp., pamiętając, że są to pojęcia języka prawnego i prawnicze-

<sup>4</sup> S. Grzybowski, A. Kopff, J. Serda *Zagadnienia prawa autorskiego*, Warszawa 1973, s. 38.

<sup>5</sup> *Institucje Justyniana, Księga druga. O podziale rzeczy*, inst. 33, z j. łac. przełożył i przedmową opatrzył C. Kunderewicz, Warszawa 1986, s. 67. Podaję za: E. Ferenc-Szydełko *Prawo autorskie na ziemiach polskich do 1926 roku*, Kraków 2000, s. 12.

<sup>6</sup> Por. na przykład art. 56 ust. 1 ustawy z dnia 4 lutego 1994 r. o prawie autorskim i prawach pokrewnych (tekst jednolity: DzU z 2000 r., Nr 80, poz. 904 z późn. zm.), który stanowi: „Twórca może odstąpić od umowy lub ją wypowiedzieć ze względu na swoje istotne interesy twórcze”.

<sup>7</sup> Wątek ten jednak rozwiniemy poniżej.

go<sup>8</sup>. Następnie przedstawimy popularne argumenty, uzasadniające potrzebę ochrony własności intelektualnej. W części drugiej wyjaśnimy, co rozumiemy przez pojęcie *samoakceptacji*, a następnie spróbujemy podać kilka możliwych odpowiedzi na pytanie postawione w tytule niniejszego tekstu (wymienimy szereg możliwych pobudek, które prowadzą do naruszeń). Wśród możliwych wyjaśnień problemu naruszeń praw własności intelektualnej, które zamierzamy opisać, znajdują się bowiem zarówno te pochodzące z (1) porządku prawnego (zawiłość prawa lub jego społeczna nieznamość itp.), jak i (2) pozaprawnego, czyli społecznego, historycznego i moralnego.

### Dobra niematerialne o charakterze intelektualnym

#### *Definicja dóbr niematerialnych o charakterze intelektualnym*

Dobra niematerialne – według jednej z klasycznych definicji – są to dobra majątkowe lub niemajątkowe nie będące rzeczą<sup>9</sup>. Są one różnorodnymi wytworami myśli ludzkiej – i właśnie ta ich geneza jest podstawą do łączenia ich we wspólną kategorię dóbr niematerialnych o charakterze intelektualnym<sup>10</sup> (a jako że są one dobrami różnego rodzaju, podlegają kilku odrębnym regulacjom prawnym<sup>11</sup>).

Wśród owych dóbr, na potrzeby niniejszego artykułu, przede wszystkim należy wymienić „utwory”, będące przedmiotem (podmiotowych) praw autorskich<sup>12</sup>. Owe utwory – co należy wyraźnie zaznaczyć – w nauce prawa rozumie się jako istniejące niezależnie od rzeczy, pozwalających na ich poznanie (oznacza to, że na przykład utwór literacki istnieje niezależnie od rzeczy pozwalającej na jego poznanie, tj. niezależnie od książki; dziś bowiem ten sam utwór literacki może także funkcjonować np. w postaci elektronicznej)<sup>13</sup>. Wątek ten rozwiemy dalej, tu jednak od razu zaznaczmy, iż na potrzeby niniejszego tekstu, przede wszystkim będziemy odwoływać się do problematyki związanej z prawem autorskim.

<sup>8</sup> Wyjaśnienie pojęć *język prawny* i *język prawniczy*, patrz na przykład w: T. Stawecki, P. Winzorek *Wstęp do prawoznawstwa*, Warszawa 1999, wyd. II, s. 42.

<sup>9</sup> Hasło: „Dobro niematerialne”, w: Z. Rybicki (red.) *Mała encyklopedia prawa*, Warszawa 1980, s. 99.

<sup>10</sup> Pomijamy tutaj kwestie związane z problematyką dóbr osobistych.

<sup>11</sup> A. Wolter, J. Ignatowicz, K. Stefaniuk *Prawo cywilne. Zarys części ogólnej*, Warszawa 1996, wyd. I, s. 230.

<sup>12</sup> Warto doprecyzować, że wyróżniamy także inne dobra o charakterze niematerialnym – takie jak prawa pokrewne, wynalazki, wzory użytkowe, wzory przemysłowe, znaki towarowe, oznaczenia geograficzne i topografie układów scalonych.

<sup>13</sup> Hasło: „Dobro niematerialne”, w: *Mała encyklopedia prawa*, op. cit.

*Czy własność intelektualna jest rzeczywiście własnością?*

Pierwsza trudność pojawia się już na etapie definiowania pojęć. W Konwencji o Światowej Organizacji Własności Intelektualnej<sup>14</sup> (World Intellectual Property Organisation) w 1967 roku pojawiło się pojęcie: *własność intelektualna*. Pojawiły się głosy, że pojęcie *dóbr niematerialnych* zostało przez nie zastąpione<sup>15</sup>, jednak w niniejszym tekście proponujemy dalsze posługiwanie się starszym określeniem. Dlaczego?

Z dwóch powodów. Po pierwsze, nie będziemy odwoływać się do tych z tzw. przedmiotów intelektualnych, których ujawnienie wygenerowało potrzebę stworzenia nowego pojęcia „własności intelektualnej”, w założeniu o wiele bardziej pojemnego. Pojęcie to bowiem w rozumieniu Konwencji o Światowej Organizacji Własności Intelektualnej ma objąć prawa do wszelkiego rodzaju dóbr, jakie dzięki działalności ludzkiej pozostają w dziedzinie przemysłu, sztuki, kultury i nauki oraz ochronę przed nieuczciwą konkurencją<sup>16</sup>.

Po drugie, na gruncie polskiego prawa, pisząc o prawach własności intelektualnej oraz o prawach własności do rzeczy, powinno się poczynić pewne zastrzeżenia. Polski kodeks cywilny bowiem wyraźnie stanowi, iż w jego rozumieniu przedmiotem własności są tylko rzeczy, zaś rzeczami – tylko przedmioty materialne, już istniejące<sup>17</sup>. Uregulowanie praw własności intelektualnej, mimo że odnosi się do dóbr o charakterze niematerialnym, wzoruje się na tradycyjnym prawie własności do rzeczy materialnej. Właśnie dla zapewnienia maksymalnie skutecznej ochrony traktowane są one *tak, jak* prawo własności. Skutki takiego uregulowania są ogromne. Przede wszystkim prawa własności intelektualnej są prawami o charakterze bezwzględnym, tzn. są skuteczne wobec wszystkich (tj. są skuteczne *erga omnes*)<sup>18</sup>, a nie tylko wobec oznaczonych osób.

Zaznaczmy, że na potrzeby niniejszego artykułu będziemy odwoływać się przede wszystkim do sformułowania „prawa na dobrach niematerialnych”, podkreślającego ową fundamentalną cechę ich „niematerialności”.

<sup>14</sup> Polska jest członkiem tej organizacji od 1975 roku.

<sup>15</sup> O pojęciu „własność intelektualna” Maria Poźniak-Niedzielska napisała tak: „W jakiejś mierze zastąpiło ono – choć niecałkowicie – pojęcie „dobra niematerialne” (M. Poźniak-Niedzielska *Ewolucja prawa własności intelektualnej w dobie współczesnej*, „Państwo i Prawo” nr 2002, 10, s. 5).

<sup>16</sup> Ibidem, s. 6–7.

<sup>17</sup> S. Rudnicki *Komentarz do kodeksu cywilnego. Księga druga. Własność i inne prawa rzeczowe*, Warszawa 1996, s. 17. Art. 45 ustawy z dnia 23 kwietnia 1964 r. kodeks cywilny (DzU z 1964, nr 16, poz. 93 ze zm.) brzmi następująco: „Rzeczami w rozumieniu niniejszego kodeksu są tylko przedmioty materialne”.

<sup>18</sup> Aktualnie w Polsce treść prawa własności następująco określa art. 140 ustawy kodeks cywilny: *W granicach określonych przez ustawy i zasady współżycia społecznego właściciel może, z wyłączeniem innych osób, korzystać z r z e c z y zgodnie ze społeczno-gospodarczym przeznaczeniem swego prawa, a w szczególności może pobierać pożytki i inne dochody z rzeczy. W tych samych granicach może rozporządzać rzeczą.*

## Uzasadnienie prawa własności

Dla naszych rozważań fundamentalną kwestią jest klasyczne pytanie o uzasadnienie prawa własności. Dlaczego uzasadnienie to jest tak istotne? Jak już zaznaczyliśmy, to poprzez prawo własności postrzega się oraz rozumie prawa na dobrach niematerialnych i pozostaje ono „prototypem prawa podmiotowego dla praw własności intelektualnej jako prawo o charakterze skutecznym *erga omnes*, zapewniającym wyłączność korzystania i rozporządzania określonymi dobrami na rzecz określonego podmiotu”<sup>19</sup>.

Zagadnienie naruszeń tradycyjnego prawa własności, a także praw na dobrach niematerialnych, dotyka kwestii samego uzasadnienia instytucji własności. Co więcej, jeśli posłużymy się pojęciem „kradzieży”, to warto przypomnieć, że jest ono ściśle sprzęgnięte z pojęciem własności, która w różnych kulturach ma różny zakres, a w tej samej kulturze w różnych czasach obejmuje różne elementy<sup>20</sup>.

Gdy mowa o własności, to – pozostając w obszarze kultury Zachodu – najczęściej spotyka się odwołania do poglądów Locke’a, wyłożonych w *Dwóch traktatach o rządzie* z 1689 roku (posiadamy naturalne prawo do tego, w co włożyliśmy naszą pracę, zaś samo prawo własności jest naturalnym uprawnieniem, podobnie, jak prawo do życia i wolności), Hegla w *Filozofii prawa* z 1821 roku (tylko ze względu na prawo własności możliwa jest wolność jednostki), konsekwencjalistów (głoszących, iż wartość czynu bierze się w pełni z wartości jego konsekwencji, co w interesującej nas kwestii przekłada się na stwierdzenie, że bez praw własności pogorszyłaby się ogólna sytuacja w społeczeństwie), Proudhona (który nie tylko rozdzielał prywatne posiadanie środków produkcji towarowej od prywatnego prawa do konsumpcji towarów, ale także śladem Barrasa rzucił swego czasu hasło: *własność to kradzież*), czy też Marksa, który w *Manifeście komunistycznym* postulował zniesienie własności prywatnej<sup>21</sup>. Idee Locke’a są szczególnie ważne, gdyż głoszona przez niego doktryna prawa natury stworzyła teoretyczną podstawę do walki z bogacącymi się drukarzami i księgarzami kosztem pracy i talentów twórców. Według angielskiego myśliciela wszelka własność przedmiotów prawa (Locke mówił tylko o „przedmiotach natury”) znajduje swe uzasadnienie w pracy, jaką wykonano dla ich wytworzenia. Opierając się na tej idei William Warburton, którego podstawowe prace pochodzą z 1747 r. i lat następnych, dowodził, że również praca twórcy nad jego dziełem uzasadnia własność tego dzieła<sup>22</sup>.

<sup>19</sup> M. Poźniak-Niedzielska, op. cit., s. 8.

<sup>20</sup> Por. M. Ossowska *Normy moralne. Próba systematyzacji*, Warszawa 2000, wyd. IV, s. 121.

<sup>21</sup> Zob. hasło *własność* w: S. Blackburn *Oksfordzki słownik filozoficzny*, Warszawa 1997. Obszernym rozważaniom, dotyczącym instytucji własności, poświęcone są, m.in.: L. C. Becker *Property Rights. Philosophic Foundations*, Routledge & Kegan Paul, London, Henley & Boston 1977; S. R. Munzer *A Theory of Property*, Cambridge 1990. A także ostatnio: S. Kozyr-Kowalski *Socjologia, społeczeństwo obywatelskie i państwo*, Poznań 2000.

<sup>22</sup> S. Grzybowski, op. cit., s. 42.

Poglądy na temat własności i jej definicja zmieniały się wraz z czasem i przemianami społeczno-kulturowo-politycznymi: od czasów starożytnych aż po dzień dzisiejszy<sup>23</sup>. W różnych częściach świata ewoluowało ono odmiennie i dziś nie można go oddzielać od określonych wartości kulturowych i tradycji prawnej. Jest to ważne dla zajmującej nas tutaj kwestii, a to dlatego, że nawet jeśli można na przykład powiedzieć, że nieruchomości najczęściej była przedmiotem własności, to już o zdobyczach intelektu tego samego powiedzieć nie podobna<sup>24</sup>.

Pierwotny patentów pojawiły się późno i na początku istniały tylko w XVI-wiecznych Włoszech i XVII-wiecznej Anglii. Pierwsza kompletna procedura ich formalnej rejestracji pojawiła się dopiero w 1790 roku w Stanach Zjednoczonych<sup>25</sup>. Zagadnienie ochrony praw autorskich zaczęto regulować w prawie pozytywnym także relatywnie późno, bo dopiero od końca XVIII wieku we Francji<sup>26</sup>, co wiąże się z zasługami encyklopedystów. Oni to bowiem rzeczywiście przyczynili się do rozpowszechnienia i utrwalenia poglądów o istnieniu własności intelektualnej, umysłowej. Podkreśla się na tym polu zasługi zwłaszcza Diderota i Woltera. Rewolucja francuska pozostawiła w spadku po sobie ustawy z 1791 r. i 1793 r. o wystawianiu dzieł w teatrach oraz ustawę z 19 lipca 1793 r. przyznającą twórcom „przez czas ich życia wyłączne prawo na obszarze Republiki do sprzedawania swych dzieł, oddawania ich do sprzedaży, rozprowadzania ich i całkowitego lub częściowego przekazywania innym osobom tego prawa własności”. Jak się podkreśla w nauce prawa autorskiego: „te oto akty legislacyjne kończą okres rodzenia się myśli, genezy prawa autorskiego i rozpoczynają zmierzający do nowoczesności dalszy rozwój”<sup>27</sup>.

Istniejąca dzisiaj konstrukcja prawna dotycząca dóbr niematerialnych opiera się na współczesnych wartościach i kulturze Zachodu. Świat islamu, buddyzmu czy hinduizmu w zupełnie inny sposób rozumie samo pojęcie „własności”. Już przez ten fakt legitymacja praw na dobrach niematerialnych jest niesłychanie trudna do osiągnięcia na szczeblu międzynarodowym<sup>28</sup>.

---

<sup>23</sup> Saul Levmore rozwój prawa własności ujmuje jako następujący schemat: „Property rights change over time either because the alterations maximize wealth, as the modern law and economics version would suggest, or, more skeptically, because an interest group has successfully brought about a new regime” S. Levmore *Property's Uneasy Path and Expanding Future*, „The University of Chicago Law Review” 2003, 70, Winter, 1, s. 183.

<sup>24</sup> P. Steidlmeier *Moral Legitimacy of Intellectual Property Claims*, „Journal of Business Ethics” 1993, nr 12, s. 158.

<sup>25</sup> Ibidem.

<sup>26</sup> B. Hess-Fallon, A.-M. Simon *Droit des affaires*, Paris 2001, wyd. XIX, s. 82.

<sup>27</sup> S. Grzybowski i in., op. cit., s. 43.

<sup>28</sup> P. Steidlmeier, op. cit., s. 160 i n.

*Własność w Polsce po 1945 roku*

W przypadku naszego kraju nie bez znaczenia jest zagadnienie stosunku polskiego społeczeństwa do prawa własności w ogóle. Stwierdzenie na przykład Bra-da Minera o tym, iż własność prywatna jest jednym z nielicznych oczywistych naturalnych uprawnień, zaś człowiek jest uprawniony do własności tego, w czego posiadanie wszedł uczciwą drogą<sup>29</sup>, przez długie lata w Polsce wcale nie musiało być traktowane jako oczywiste. Obowiązująca do 1989 roku gospodarka nakazowa rozpoczęła się nacjonalizacją bez odszkodowania, wspomaganą przez inne czynniki, znacząco wpływające na socjalizację jednostek<sup>30</sup>.

Własność uspołeczniona promowana była kosztem własności prywatnej, co także niewątpliwie wpłynęło na jej postrzeganie przez polskie społeczeństwo. Jednocześnie promowanie tzw. mienia społecznego prowadziło do plagi kradzieży, której trudno było uniknąć. Poza marnotrawstwem spowodowanym złą organizacją zakładów pracy, brakiem na rynku itp., zjawisku temu sprzyjał także brak uchwytne go dla wyobraźni właściciela, na co zwracała uwagę Maria Ossowska<sup>31</sup>.

Problem nieprzestrzegania prawa własności nie zniknął wraz z odejściem PRL-u. Zmiana ustrojowa, zapoczątkowana wydarzeniami 1989 i lat następnych, nie wywołała bowiem głębszych i szerszych zmian w percepcji i prestiżu prawa w ogóle. Stało się tak dlatego, że porządek prawny PRL został w dużej mierze nie tylko przejęty przez nowy ustrój, ale też zaadoptowany – w nowych okolicznościach – przez samych obywateli. Okoliczności, wpływające na ten stan rzeczy, to po pierwsze historyczne dziedzictwo narzuconego Polakom porządku prawnego, po drugie – destrukcja normatywności, jaka dokonana się w okresie PRL, i po trzecie – replikacja społeczno-osobowościowej sylwetki przeciętnego Polaka i jego typowych nastawień życiowych, łącznie z postawami wobec oficjalnego prawa<sup>32</sup>. Pierwszy z wymienionych czynników podobny jest do kwestii stosunku do własności, poruszanej przez nas powyżej. Ponieważ nasza historia była historią odrzucania oficjalnej władzy, a czasem i tradycji kwestionowania narzuconego nam porządku normatywnego – zwłaszcza nakazów prawnych, ukształtowały się wśród Polaków postawy lekceważenia odgórných regulacji, a także wzorce zaradności życiowej, nie liczące się z normatywnymi i prawnymi barierami.

Destrukcyjność normatywności prawa pochodzi także przede wszystkim z okresu PRL-u, kiedy prawo używane było jako narzędzie działań represyjnych i kontrolnych, a wymiar sprawiedliwości był podporządkowany partyjnym elitom władzy.

<sup>29</sup> Patrz: hasło „własność”, w: B. Miner *Związła encyklopedia konserwatyzmu*, Poznań 1999.

<sup>30</sup> W szczególności były to próby kolektywizacji rolnictwa w drodze zakładania i popierania za wszelką cenę tzw. spółdzielni produkcyjnych, będących odpowiednikiem radzieckich kółchozów.

<sup>31</sup> Por. M. Ossowska, op. cit., s. 122.

<sup>32</sup> Por. A. Kojder *Polacy o swoim prawie*, w: A. Turska, E. Łojko, Z. Cywiński, A. Kojder (red.) *Jakiego prawa Polacy potrzebują?* Warszawa 1999, s. 169–171.

Doprowadziło to do tego, że obywatele stracili zaufanie do prawa, co zaowocowało postawami nihilizmu prawnego. Zmiana ustrojowa co prawda zahamowała ten proces, ale go nie odwróciła<sup>33</sup>. Niski prestiż prawa i nawyk przestrzegania go z pobudek czysto instrumentalnych – to postawa, która przetrwała do dziś. Deklarowana gotowość do przestrzegania prawa jest dziś równie częsta, jak jego łamanie. Sprawia to, że prawo, a wraz z nim i państwo, które je reprezentuje, są słabe i pozbawione autorytetu<sup>34</sup>.

Wydaje się, że stosunek do podlegającego erozji prawa własności i prawa w Polsce w ogóle – mógł być przenoszony na prawa na dobrach niematerialnych (niezależnie od wejścia w życie ustawy o prawie autorskim z dnia 10 lipca 1952 roku<sup>35</sup>). Ponadto, jak zauważano jeszcze w drugiej połowie lat 90., „do niedawna w Polsce, dobra niematerialne nie były nawet uznawane za właściwy przedmiot zainteresowania ekonomii. Dopiero obecnie komercjalizują się, zaś działalność intelektualna staje się coraz istotniejszą częścią życia gospodarczego”<sup>36</sup>.

Wraz z rokiem 1989 prawna regulacja zajmującego nas problemu w Polsce znacząco się zmieniła. Wprowadzono prawa dotyczące dóbr niematerialnych i zaczęto sankcjonować nieprzestrzeganie tych przepisów. Jednym z następstw liberalnych przemian gospodarczych w Polsce jest intensywny rozwój rynku produkcji muzycznej, filmowej i komputerowej. Interesy twórców i producentów m.in. płyt, kaset i programów komputerowych są chronione przez funkcjonującą już od ponad dziewięć lat Ustawę o prawie autorskim i prawach pokrewnych oraz przepisy znowelizowanego kodeksu karnego. Dla skutecznej ochrony nie wystarczą jednak przepisy prawne czy nawet sankcje karne, potrzebna jest również społeczna świadomość szkodliwości piractwa oraz jego negatywna ocena etyczna. Społeczny stosunek do tego zjawiska jest przykładem sytuacji, kiedy regulacje prawne oraz akcje i kampanie prowadzone przez media, producentów oraz samych artystów i twórców dopiero kształtują świadomość moralną społeczeństwa w tym zakresie.

Temat ochrony praw na dobrach niematerialnych w Polsce zaczął rozwijać się dynamicznie wraz z przemianami po 1989 roku. Jednak w naszym kraju naruszenie praw własności intelektualnej wciąż pozostaje zjawiskiem nie tylko czystym, ale także nie spotykającym się ze szczególnym społecznym potępieniem<sup>37</sup>.

Jakie zatem są realne propagandowe efekty działań podejmowanych w celu ochrony interesów i praw twórców oraz producentów płyt, kaset i programów kom-

<sup>33</sup> Por. *ibidem*, s. 171.

<sup>34</sup> *Ibidem*, s. 179.

<sup>35</sup> Por. ustawa z dnia 10 lipca 1952 r. o prawie autorskim (DzU z 1952, nr 34, poz. 234).

<sup>36</sup> A. M. Dereń *Własność przemysłowa i dobra niematerialne w obrocie gospodarczym. Przegląd umów*, Oficyna Wydawnicza Ośrodka Postępu Organizacyjnego, Bydgoszcz 1998, s. 30. Por. też T. Szymanek *Transfer własności intelektualnej i przemysłowej*, Warszawa 1995, s. 7–8.

<sup>37</sup> Niniejsze stwierdzenie nie ma na celu wskazania, iż podobne sytuacje nie mają miejsca w innych krajach. Przeciwnie, Polska jednak stanowi dla nas wyłącznie przykład do niniejszych rozważań.



puterowych? Z badań CBOS-u, przeprowadzonych w 1999 roku, wynikało, że przeważający odsetek nabywców płyt, kaset i programów komputerowych nie aprobuje piractwa, jeśli chodzi o ogólny pogląd na tę sprawę. Przy pytaniach szczegółowych okazywało się jednak, że co trzeci nie miał nic przeciwko nielegalnej produkcji tych wyrobów i ich rozpowszechnianiu. Również jedna trzecia ankietowanych w zasadzie nie dostrzegała nic złego w kupowaniu pirackich wyrobów. Stosunek do piractwa jest jeszcze mniej rygorystyczny, jeśli uwzględnić społeczno-ekonomiczne podłoże tego zjawiska. Nieco ponad połowa ankietowanych (52%) zgodziła się bowiem ze stwierdzeniem, że legalnie działające wytwórnie i producenci są sami sobie winni, ponieważ ustalają zbyt wysokie ceny na swoje towary.

Ponad połowa nabywców płyt, kaset i programów komputerowych (56%) zwracała uwagę na to, skąd pochodzą kupowane przez nich produkty i tylko niewiele mniejsza grupa (51%) deklaruowała, że gdyby miała wybór, kupiłaby raczej droższy towar, ale wyprodukowany legalnie niż tańszy, piracki. Znaczne grupy ankietowanych przyznawały jednak, że nie przywiązują wagi do tego, czy kupują towar legalny, czy piracki (42%), a przy wyborze produktu kierują się przede wszystkim ceną (40%)<sup>38</sup>.

Badania te pochodzą jednak z roku 1999, a w przypadku dóbr niematerialnych sytuacja niesłychanie szybko się zmienia.

Socjologowie ostrzegają, że w Internecie wyrosło już pokolenie sieciowych anarchistów, dla których wszechobecny kult konsumpcji kłóci się z wyższymi ideałami. – Ci tak zwani dotkomuniści, podobnie jak zachodnioeuropejska młodzież w 1968 r., chcieliby rozpadu systemu opartego na globalizacji i wielkich korporacjach – mówi prof. Piotr Sztompka z Uniwersytetu Jagiellońskiego. – Tyle że zamiast wybijać kamieniami witryny sklepowe, wysyłają wirusy komputerowe i kradną muzykę<sup>39</sup>.

Ideologię dotkomunistów dobrze oddaje wpis na forum dyskusyjnym portalu Onet.pl.: „Takie Sony tłoczy płyty w Chinach, bo dzięki pracy więźniów jest tam tanio jak barszcz. Części do elektroniki produkuje z surowców z Konga, gdzie w walkach o złoża kobaltu giną dzieci. Płaci miliony dolców idiotkom typu Britney Spears. A mnie nazywa przestępcą, bo nie chcę finansować tego obłędu” – pisze internauta o pseudonimie Prot. To już nie jest zwykła dziecinada, ale świadomy sabotaż<sup>40</sup>.

Nielegalne przegrywanie płyt lub kserowanie jest jednak czymś więcej niż tylko zjawiskiem społecznym, dotyczącym dzieci lub młodzieży. Programy komputerowe rzeczywiście są przegrywane lub korzysta się z nich na więcej niż jednym pececie. Powrócimy jeszcze raz do przytaczanych przez nas wyników CBOS-u.

<sup>38</sup> *Postawy wobec piractwa audiowizualnego i komputerowego*, CBOS, Komunikat nr 2208, Data wydania: 10/13/99, adres strony internetowej: <http://www.cbos.pl/SPISKOM.POL/1999/KOM154/KOM154.HTM>.

<sup>39</sup> Por. S. Levy, M. Rabij *Winny pilnie poszukiwany*, „Newsweek” 2003, nr 39, s. 40.

<sup>40</sup> *Ibidem*.

Jak to się dzieje, że z jednej strony mamy świadomość, że naruszanie dóbr niematerialnych jest niewłaściwe, z drugiej zaś – przyzwalamy na istnienie piractwa, tłumacząc jego istnienie na przykład zbyt wysokimi cenami płyt oryginalnych?

### *Uzasadnianie ochrony praw na dobrach niematerialnych*

Poniżej przedstawiamy klasyczne, amerykańskie argumenty, które zmierzają do wykazania, że własność nad tymi dobrami nie stanowi jedynie przywileju, ale właśnie prawo. Po pierwsze, prawo własności, w tym własności dotyczącej praw do dóbr niematerialnych, bywa związane z wolnością. Własność wyznacza poziom wolności i pozwala jednostce decydować o swoim losie. Dzięki temu prawo własności łączy się m.in. z wyzwaniem ludzkiego potencjału kreatywności. Po drugie, naturalne jest, jak twierdził już choćby Locke, że jednostki, które pracują i w związku z tym czynią jakiś wysiłek, zasługują na owoce swojej pracy. Po trzecie, jeśli dobra niematerialne nie będą chronione, nakłady na badania i inne przejawy kreatywności oraz rozwoju, przestaną się zwracać i zostanie zniszczona zachęta do podejmowania tego typu wysiłków. W dłuższym czasie zmniejszenie kreatywności jednostek doprowadzi do zastoju ekonomicznego i znaczących szkód w postaci utraty miejsc pracy itd. Ten argument sięga do rozumienia motywacji ludzkiej w ujęciu Adama Smitha (jednostki lepiej zarządzają, jeśli mają własne udziały w zysku). Zatem ochrona dóbr niematerialnych stwarza bodźce, które z kolei zwiększają wydajność i dobrobyt<sup>41</sup>.

### **Samoakceptacja naruszania dóbr niematerialnych o charakterze intelektualnym**

#### *Samoakceptacja?*

Co rozumiemy przez określenie *samoakceptacja*? Przedrostek *samo* określa zwrotny kierunek działania wobec wytwarzającej je jednostki. *Samoakceptacja* oznacza tutaj aprobatę własnych działań, własną zgodę na popełnianie określonych czynów. W tym wypadku, chodzi o zgodę na dokonywanie przez samego siebie naruszeń czyichś praw na dobrach niematerialnych. Przyczyny samoakceptacji naruszania dóbr niematerialnych o charakterze intelektualnym w Polsce podzieliliśmy na:

- przyczyny, wynikające z nieznamości prawa i niejasności konstrukcji praw na dobrach niematerialnych,
- przyczyny pozaprawne, takie, jak społeczne, moralne, historyczne itp.

<sup>41</sup> P. Steidlmeier, op. cit., s. 157. Jednak, co ciekawe, obecnie pojawiają się głosy, iż powyższe argumenty są trafne raczej w odniesieniu do np. praw własności do nieruchomości niż do praw na dobrach niematerialnych, za którymi, tak naprawdę, stoją określone grupy interesów (S. Levmore, op. cit., s. 186).

*Nieznamość prawa/niejasność konstrukcji*

Naruszenia praw na dobrach niematerialnych mogą być związane z nieznamością obowiązujących w tym zakresie przepisów, a co za tym idzie, także z nieprzyswojeniem dość abstrakcyjnej, teoretycznej konstrukcji samych praw. Wyjaśnijmy zatem kilka podstawowych pojęć.

Zacznijmy od pojęcia *utworu*, będącego niematerialnym dobrem prawnym. Zwykle utwory występują w materialnym ucieleśnieniu, nośniku (zwanym *corpus mechanicum*) na przykład jako fotografia czy rzeźba. Jednak prawo autorskie nie zajmuje się owymi materializacjami. Wchodzą one bowiem w obszar zainteresowań prawa cywilnego, a konkretnie – prawa rzeczowego. Art. 1 ust. 1 ustawy o prawie autorskim i prawach pokrewnych z dnia 4 lutego 1994 roku stanowi, iż przedmiotem prawa autorskiego jest każdy przejaw działalności twórczej o indywidualnym charakterze, ustalony w jakiejkolwiek postaci, niezależnie od wartości, przeznaczenia i sposobu wyrażenia (utwór). Następnie ustawodawca przykładowo wycisza, iż chodzi o utwory wyrażone słowem, symbolami matematycznymi, znakami graficznymi (literackie, publicystyczne, naukowe, kartograficzne oraz programy komputerowe), plastyczne, fotograficzne, lutnicze, wzornictwa przemysłowego, architektoniczne, architektoniczno-urbanistyczne, urbanistyczne, muzyczne i słowno-muzyczne, sceniczne, sceniczno-muzyczne, choreograficzne i pantomimiczne, audiowizualne (w tym wizualne i audialne). Jak widać, ustawodawca dość szeroko traktuje pojęcie „utworu”. Podobnie zresztą jest w przypadku polskiego sądownictwa. Do ciekawszych należy orzeczenie Sądu Najwyższego, które za utwór uznało instrukcje BHP, które w popularnej formie zapoznają pracowników z przepisami prawnymi z tego zakresu<sup>42</sup>.

Skoro jest utwór, musi być i twórca. Twórcy zaś przysługuje prawo autorskie, o ile ustawa nie stanowi inaczej (art. 8 ust. 1). Twórcy przysługują dwa rodzaje praw: autorskie prawa osobiste oraz autorskie prawa majątkowe<sup>43</sup>.

<sup>42</sup> Orzeczenie SN z 23 lipca 1971 roku, II CR 244/71. Podaję za: A. Karpowicz *Autor-Wydawca. Poradnik prawa autorskiego*, Warszawa 1994, wyd. I, s. 19.

<sup>43</sup> Autorskie prawa osobiste odnoszą się do sfery niemajątkowych (pozaekonomicznych) interesów twórcy, związanych z konkretnym utworem (za: Janusz Barta, Monika Czajkowska-Dąbrowska, Zbigniew Cwiakalski, Ryszard Markiewicz, Elżbieta Traple, *Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych. Komentarz*, Dom Wydawniczy ABC, Warszawa 2001, wyd. II, s. 194). Co do zasady, autorskie prawa osobiste chronią nie ograniczoną w czasie i nie podlegającą zrzeczeniu się lub zbyciu więź twórcy z utworem, a w szczególności prawo do: autorstwa utworu, oznaczenia utworu swoim nazwiskiem lub pseudonimem albo do udostępniania go anonimowo, nienaruszalności treści i formy utworu oraz jego rzetelnego wykorzystania, decydowania o pierwszym udostępnianiu utworu publiczności, nadzorem nad sposobem korzystania z utworu. Z kolei autorskie prawa majątkowe w cytowanej już ustawie zostały uregulowane następująco: „Jeżeli ustawa nie stanowi inaczej, twórca przysługuje wyłączne prawo do korzystania z utworu i rozporządzania nim na wszystkich polach eksploatacji oraz do wynagrodzenia za korzystanie z utworu” (art. 17).

Należy podkreślić, że, zgodnie z art. 1 ust. 2<sup>1</sup> powyższej ustawy, prawnoautorską ochroną objęty może być wyłącznie sposób wyrażenia; nie są objęte ochroną odkrycia, idee, procedury, metody i zasady działania oraz koncepcje matematyczne. Przepis ten zresztą nie jest niczym specjalnie nowym. Oznacza bowiem, z jednej strony, bezpośrednie inkorporowanie art. 9 ust. 2 TRIPS (Porozumienie w sprawie handlowych aspektów własności intelektualnej. Załącznik do DzU z 1996 roku, nr 32, poz. 143), z drugiej zaś strony, stanowi potwierdzenie dobrze utrwalonych na gruncie polskiego i światowego prawa autorskiego zasad dotyczących niechronienia samych tylko idei. Idee mają być „wolne” i nie powinny podlegać ochronie ze względu na ogólne dobro ludzkości oraz jej rozwój, któremu przecież swobodny przepływ idei służy. Zatem nie powinny one być przedmiotem jakiegokolwiek monopolu. Jak zauważa M. Poźniak-Niedzielska, trudno odeprzeć ten argument, ponieważ „nie ulega wątpliwości, że monopol obejmujący wszystkie elementy dzieła jest bez wątpienia sprzeczny z rozwojem postępu technicznego, naukowego i kulturalnego”<sup>44</sup>. Podkreśla się zatem, że interes społeczny wymaga, by nie stwarzać przeszkód, które mogłyby utrudnić lub uniemożliwić przepływ idei, a stanowisko to odzwierciedla sformułowanie zawarte w pewnym orzeczeniu angielskiego sędziego sprzed 200 lat: „idee, tak jak dzikie zwierzęta, są twoje, dopóki znajdują się w twoim posiadaniu, ale nie dłużej”<sup>45</sup>. Na gruncie polskim zapadły orzeczenia, odnoszące się do kwestii braku ochrony idei. Przykładem tego jest orzeczenie SN z 8 lutego 1978 r., w którym stwierdzono, że: „Naruszenie prawa autora nie zachodzi (...) wtedy, gdy inna osoba, nawet wbrew woli autora, przyswaja tylko określone treści opracowanego dzieła, nie wykorzystując dzieła lub jego fragmentów w jego sensie formalnym i merytorycznym. Same bowiem idee, tezy i rozwiązania naukowe w sensie szerokim jako takie nie podlegają w zasadzie ochronie autorsko-prawnej, co nie wyłącza jednak ewentualnej ochrony na zasadach ogólnych prawa cywilnego”. Także w orzeczeniu SN z 24 listopada 1978 r. wskazano, iż „sama idea dzieła naukowego stanowiąca jego istotną treść nie jest objęta ochroną prawno-autorską i należy do tzw. elementów wolnych utworu. Ochronie podlega natomiast forma uzewnętrznienia tej idei w utworze naukowym”<sup>46</sup>. Dlatego też tradycyjnie przyjmuje się, że bez ustalenia nie może być w ogóle mowy o powstaniu jakiegokolwiek utworu literackiego, naukowego czy artystycznego<sup>47</sup>.

---

<sup>44</sup> M. Poźniak-Niedzielska *Przedmiot prawa autorskiego*, w: J. Barta (red.) *System prawa autorskiego*, Warszawa 2003, s. 9.

<sup>45</sup> Podaję za: K. Grzybczyk *Zagadnienie idei w prawie autorskim*, „PiP” 1997, nr 4, s. 30.

<sup>46</sup> Orzeczenie SN z 8 II 1978 r. (II CR 515/77), OSPiKA 1979, nr 3, poz. 52, s. 124 oraz orzeczenie SN z 24 XI 1978 (I CR 185/78). Podaję za: *ibidem*, s. 30.

<sup>47</sup> A. Karpowicz, *op. cit.*, s. 20. Tam także – o różnicy pomiędzy terminami „ustalenie” a „utrwalenie” na gruncie prawa autorskiego.

*Przyczyny pozaprawne*

Mimo iż nielegalne kopiowanie dóbr niematerialnych i naruszanie praw je chroniących, jak wynika z obowiązującego prawa, jest po prostu kradzieżą, wiemy już, że nie dość, że jest to zjawisko powszechne, to jeszcze w dodatku niewiążące się z tak negatywną oceną moralną, jak kradzież np. portfela.

Zwróćmy uwagę na rozżew pomiędzy ogólnymi poglądami moralnymi danej jednostki, a szczególnymi przypadkami jej myślenia i postępowania w przypadku niematerialnych utworów. I tak, mimo że jednostka potępia piractwo jako zjawisko społeczne, to z drugiej strony, jeśli chodzi o pojedyncze sytuacje, daje na nie przyzwolenie, a częstokroć też usprawiedliwia.

Być może nie chodzi tu jednak o rozbieżność między potępieniem prawnym a moralnym pewnych zachowań. Zjawisko to może być o wiele bardziej skomplikowane, co ilustrują wyniki badań analizowane przez Kojdera. Z badań tych wynika, że skłonności Polaków do potępienia pewnych zachowań (zarówno w aspekcie moralnym, jak i prawnym) silnie widoczne są w deklarowanej ocenie piractwa komputerowego: 87% respondentów deklaruje swoją negatywną ocenę tego zjawiska. Jednak nie powstrzymuje to ich przed łamaniem prawa. Fakt, że obowiązujące prawo zakazuje pewnych zachowań i są one uznawane za moralnie naganne, nie stanowi dla Polaków wystarczającego argumentu, by je traktować jak przestępstwo<sup>48</sup>.

Być może więc obserwowalna sytuacja może mieć źródło w małej znajomości konkretnych przepisów prawa w polskim społeczeństwie, co sprawia, że nie są oni w stanie powiedzieć, co dokładnie jest przestępstwem, a co nie. Popularyzacja przepisów prawnych, jak pisze Adam Podgórecki, nie trafia zwykle do ogółu obywateli. Dzieje się tak, ponieważ są oni zwykle nastawieni wyłącznie na odbiór samych zasad prawnych, a nie konkretnych przepisów, po które w razie potrzeby zwracają się do specjalistów<sup>49</sup>. Podgórecki tłumaczy bardzo istotne dla zrozumienia omawianego w niniejszym tekście problemu rozróżnienie między zasadami a przepisami prawnymi. „Zasady prawne [...] są [...] – mniej lub więcej – zgodne, zharmonizowane z rozmaitymi normami etycznymi, obyczajowymi, społecznymi itd. Zasada prawna jest bowiem jak gdyby wspierana, podtrzymywana przez te reguły, a jej działanie jest wypadkową funkcjonowania wspierających ją innych norm”<sup>50</sup>. Przepisy prawne są natomiast uszczegółowieniami zasad prawnych. Nieznajomość konkretnych przepisów prawnych może więc mieć decydujące znaczenie w przypadku stosunku jednostek do dóbr niematerialnych.

Jednakże to nie wszystko. „[D]roga do wzmocnienia poczucia prawnego lub, jak inni wolą, świadomości prawnej [...] – to droga zestrojenia, zintegrowania

<sup>48</sup> Por. A. Kojder, op. cit., s. 160.

<sup>49</sup> Por. A. Podgórecki *Spoleczna znajomość prawa, w: Poglądy społeczeństwa polskiego na moralność i prawo*, Warszawa 1971, s. 84.

<sup>50</sup> Ibidem.

norm prawnych z innymi normami życia społecznego. Nie zawsze ta synteza jest łatwa do przeprowadzenia i nie zawsze do niej dochodzi<sup>51</sup> – pisze Podgórecki. Jest to trzeci, zupełnie kluczowy aspekt rozważanej przez nas kwestii, dotyczący kwestii bardzo ogólnej: stosunku jednostki do samej kradzieży. Ludzie najwyraźniej zupełnie inaczej traktują kradzież tego, co jest materialne, i tego, co niematerialne. Kowalski nie ukradnie więc portfela, wyglądającego z tylnej kieszeni spodni sąsiada w autobusie, a jednak nie zawaha się przed skopiowaniem czyjegoś programu komputerowego. Czyżby więc ontologiczny status dóbr niematerialnych wpływał na poglądy moralne jednostek? I więcej: czyżby wpływał on także na zdolność jednostek do bycia podmiotem moralnym?

Zanim odpowiemy na te pytania, wskażemy jeszcze jeden, czwarty aspekt. Dotąd rozważaliśmy jedynie perspektywę jednostkową, wydaje się jednak, że w tej kwestii istotne jest także społeczne otoczenie podmiotów moralnych. W tym aspekcie warto będzie rozważyć przede wszystkim zagadnienie społecznego przyzwolenia na kradzież dóbr niematerialnych.

#### *Materialność/niematerialność*

Jakkolwiek nieznanostwo prawa szkodzi, to w przypadku dóbr niematerialnych – mimo iż wiele w ciągu kilku ostatnich lat w naszym kraju się zmieniło – chodzić może rzecz jasna o niezrozumienie praw ich dotyczących. Ale nie tylko. W stosunku do osób, naruszających prawa na dobrach niematerialnych, można się pokusić o stwierdzenie, iż w pewnym sensie mogą one być dla nich nie tylko nieoczywiste, ale i nierzeczywiste. Za rzeczywiste – według powszechnego stereotypu dotyczącego rzeczywistości – uważa się rzeczy, osoby, zjawiska, istniejące w stopniu możliwym do postrzegania za pomocą zmysłów, wśród których wiodącą rolę wiodą wiedzie zmysł wzroku. *Rzeczywisty* oznacza najczęściej tyle, co „sensorycznie oczywisty”. Istnienie dóbr niematerialnych nie jest immanentnie związane z materialnym, a tym samym fizycznie rzeczywistym, bo zauważalnym, desygnatem<sup>52</sup>. Co więcej, na przykład zamieszczenie utworu literackiego wyłącznie w sieci komputerowej sprawia, że poszukiwania stałego nośnika w ogóle stają się bezcelowe. Dla zniszczenia utworu nie wystarczy zniszczenie wszystkich kopii utworu, bowiem zgodnie z panującym przekonaniem nauki prawa, musi zaistnieć także zjawisko zatarcia pamięci o tym utworze. A zatem świadectwo zmysłów, jako kryterium istnienia utworu nie jest w pełni wystarczające. Pomocniczo stosuje się kryterium oczywistości, które „rozszerza rzeczywistość sensorycznie dostępną o to, co jest nam wiadome w niepodważalnym stopniu”<sup>53</sup>. To na pewno nie

<sup>51</sup> Ibidem.

<sup>52</sup> D. Kasprzycki *Problematyka pojęcia utworu jako przedmiotu prawa autorskiego, aspekty psycho- i socjologiczne*, w: „ZNUJ. Prace z wyalaczości i ochrony własności intelektualnej” 1999, z. 71, s. 10. Autor odwołuje się także do: K. Mudyń *Między świadomością rzeczywistości a rzeczywistością świadomości*, „Gestalt” 1993, nr 11.

<sup>53</sup> D. Kasprzycki, op. cit., s. 11.

utrudnia dokonywania naruszeń na dobrach niematerialnych, a wprost przeciwnie. Postarajmy się teraz zrekonstruować sposób myślenia jednostek o dobrach niematerialnych, właśnie w kontekście ich niematerialności.

Skoro obiekt, który staje się przedmiotem kradzieży, jest niewidoczny i nie można go dotknąć, to osoba naruszająca może utrzymywać, iż kradzież programu komputerowego to nie to samo, co – powiedzmy – kradzież samochodu. Można sobie powtarzać: „Nic się nie stało, skoro prawa autorskie wciąż są prawami Pani X”.

Częścią logiki samousprawiedliwienia może być analogia z kradzieżą przedmiotów materialnych. Zabór samochodu bezwarunkowo pozbawia właściciela możliwości korzystania z niego, gdy tymczasem – w logice takiej analogii – naruszenie praw autorskich nie pozbawia twórcy możliwości korzystania z nich. Ów odpowiednik rzeczy nadal należy do autora. A nośnik, ucieleśniający utwór, może być naszą własnością (choćby kupioną „czystą” płytą CD, którą następnie, po dokonaniu nagrania, sprzedaje się na Stadionie Dziesięciolecia). Autorskie prawa osobiste na pewno pozostają przy twórcy, a co do autorskich praw majątkowych to ich naruszenie następuje niejako jedynie *tu i teraz*. Znaczy to, że i tak zawsze można na nich zarobić w przyszłości (przyszłości obejmującej nawet spadkobierców twórcy w okresie aż do 70 lat od dnia śmierci twórcy), na przykład na kimś innym niż osoba, dokonująca naruszenia.

Wiąże się z takim rodzajem rozumowania pojęcie „przyzwoitości”, o którym pisze Jacek Hołówka<sup>54</sup>. Moralność, pisze Hołówka, nie polega na niesłychanym altruizmie, ale po prostu na poczuciu przyzwoitości. Jeśli kopiujemy jakiś program, albo utwór muzyczny, nie mamy poczucia, że od takiej jednej kopii stanie się coś szczególnie złego, jak było napisane powyżej.

W związku z powyższymi argumentami, należałoby stwierdzić, iż cecha materialności lub niematerialności określonego przedmiotu może rzeczywiście wpływać na usprawiedliwianie kradzieży. Powtórzmy: zapewne znaleźlibyśmy w naszym społeczeństwie osoby, które ukradłyby utwór, jakim jest program komputerowy, ale ich etyka nigdy nie dopuściłaby kradzieży samego komputera twórcy/twórców powyższego programu<sup>55</sup>.

### *Spoleczne przyzwolenie?*

Zagadnienie niematerialności przywodzi na myśl, że być może stosunek jednostek do dóbr niematerialnych wywodzi się ze sposobu, w jaki postrzegają one i rozumieją niematerialne przedmioty w swoim świecie. Na przykład według Maurycego Merleau-Ponty’ego w percepcji wszystkie dane zmysłowe tworzą pewien system, narzucają pewną „logikę świata” i jego „styl”, który pozwala ustala-

<sup>54</sup> Por. J. Hołówka *Etyka w działaniu*, Warszawa 2002, s. 24–25.

<sup>55</sup> Warto zwrócić uwagę na to, że ta kwestia wskazuje na oczywisty aspekt technicznej łatwości kradzieży. Nie różniłoby się to specjalnie od stwierdzenia, iż „okazja czyni złodzieja”. Jednak oznaczałoby, że osoba naruszająca jest w pełni świadoma popełniania aktu kradzieży.

jące się trwałe związki między rzeczami (i określenie pewnych rzeczy) traktować jako pewne, prawdziwe, inne zaś, które pozostają nieutralne, niezwiązane, chybione, usuwać z percepcji jako nierzeczywiste<sup>56</sup>. Jeżeli odnieść ten wywód do dóbr niematerialnych, to możemy powiedzieć, że istnieje pewne przyzwyczajenie jednostek, dotyczące percepcji: kradzież zawsze łączy one z przedmiotami materialnymi. Taka jest „logika świata”, w którym żyjemy. Naturalna percepcja jest pierwotną wiarą, wiążącą nas ze światem, a byt tego, co postrzegane, jest tym, na co zorientowana jest cała nasza egzystencja. Percepcja jest stosunkiem do bytu, do postrzeganych przedmiotów, tworzy ontologiczne ramy dla ukonstytuowania się rzeczywistości świata i konkretnych rzeczy<sup>57</sup>.

Wydaje się jednak, że Merleau-Ponty, mimo że dostrzega, jak ważna jest percepcja w tworzeniu się myślowych konstruktów, pozwalających rozumieć otaczający nas świat i się w nim poruszać, nie dodaje, jak ważne jest społeczne uwarunkowanie percepcji. Tymczasem, jak się wydaje, jest to jeden z najważniejszych czynników wpływających na stosunek jednostek do dóbr niematerialnych i ich ochrony. W Polsce wchodzi w grę przede wszystkim nowość rozwiązań prawnych związanych z ochroną tejże, a poza tym kwestie historii własności, stosunku społeczeństwa do prawa i elit, a także, zupełny brak społecznego nawyku do postrzegania niematerialnych przedmiotów jako podlegających kradzieży. O tym ostatnim najlepiej zaświadcza wierszyk, jaki napisał, parafrazując wiersz Władysława Broniewskiego, jeden z internautów:

„Kiedy przyjdą przeszukać dom,  
(Ten, w którym mieszkasz), chłopie,  
Kiedy sprawdzą twój CD-ROM,  
I na płytach nagrane kopie,  
Gdy pod drzwiami staną, i nocą  
Z nakazem w dłoni w drzwi załomcą  
Wiesz o jaką chodzi im zbrodnię?  
Ściągałeś pliki przez dwa tygodnie!  
Już przed twym domem setki są glin,  
Dokąd uciekać? Chyba do Chin.  
A wszystko przez to, że owe dane,  
Wprost z Ameryki były pobrane  
Co czyni z ciebie kogoś gorszego,  
Niżli mordercę wielokrotnego”<sup>58</sup>.

Zwróćmy uwagę, że w odniesieniu do naruszeń dóbr niematerialnych używa się słów, które mają zabarwienie bądź neutralne, bądź o wiele mniej negatywne: mówi się o „kopiowaniu” (ewentualnie nielegalnym), o „piractwie” itd<sup>59</sup>. Jednak-

<sup>56</sup> Por. J. Migasiński *Merleau-Ponty*, Warszawa 1995, s. 37

<sup>57</sup> *Ibidem*, s. 38.

<sup>58</sup> *Pieśń internetowego pirata*, przeczytane na forum.gazeta.pl w dniu 2 grudnia 2003.

<sup>59</sup> Por. M. Ossowska, op. cit., s. 122.



że, jeśli już posługujemy się pojęciem „kradzież”, to wyraźnie wskazujemy, iż mamy na myśli praktykę, która w dotkliwy sposób narusza w społeczeństwie wzajemne zaufanie<sup>60</sup>.

Inny argument usprawiedliwiający naruszenia praw autorskich w społecznej świadomości odwołuje się do przekonania, iż mamy do czynienia z dobrami „wyższego rzędu”, dobrami kultury i nikogo nie należy pozbawiać dostępu do nich. Jest to argumentacja wsparta regulacjami prawnymi stwierdzającymi czasowość ochrony praw autorskich tylko przez określony czas po śmierci twórcy, nie zaś przez czas nieokreślony.

Idąc tym tropem, może się pojawić także argument stwierdzający, że wręcz niemoralne jest zarabianie na sztuce. Nikt zapewne nie posunąłby się do postulowania niejako średniowiecznej anonimowości twórcy. Oczywiście, ów twórca nie powinien głodować, ale w tej sytuacji pojawia się dodatkowe pytanie, czy w takiej argumentacji po prostu chodzi o to, aby twórca na sztuce nie zarabiał w ogóle, czy też, aby nie zarabiał tzw. *dużych pieniędzy*.

Powyższa lista „samousprawiedliwień” oczywiście nie może być traktowana jako wyczerpująca. Na ogół powyższe argumenty na rzecz naruszeń nie są doprowadzane do logicznego końca, czasem zresztą przeplatają się wzajemnie. Stanowią zestaw intuicji, które właśnie usprawiedliwiają dokonanie czynów, zakazanych przez przepisy obowiązującego prawa. Według nas, najbardziej istotnymi problemami w temacie naruszeń na prawach dóbr materialnych jest, po pierwsze, status ontologiczny tych dóbr i to, jak wpływa on na percepcję i zdolność do bycia podmiotami moralnymi jednostek, a po drugie, społeczne przyzwolenie na tego rodzaju działania. Te dwa problemy, będące jednocześnie dwoma aspektami zjawiska naruszeń, przeplatają się ze sobą i nawzajem na siebie wpływają, tworząc istniejący stan rzeczy.

## Zakończenie

W przypadku programów komputerowych powyższe zjawisko wyraźnie ewoluje w stronę przestrzegania. Art. 77 ustawy o prawie autorskim i prawach pokrewnych nie zezwala na korzystanie z programów komputerowych w ramach dozwolonego użytku osobistego. Pomaga w tym m. in. zapis w kodeksie karnym (dalej w skrócie: kk) w rozdziale, poświęconym przestępstwu przeciwko mieniu, w pewnym sensie, zrównujący programy komputerowe z rzeczami, czyli – jak pamiętamy – w rozumieniu kodeksu cywilnego z przedmiotami materialnymi. A mianowicie art. 278 § 1 kk stanowi, że kto zabiera w celu przywłaszczenia cudzą rzecz ruchomą, podlega karze pozbawienia wolności od 3 miesięcy do lat 5. Art. 278 § 2 kk zaś precyzuje, że tej samej karze podlega, kto bez zgody osoby uprawnionej uzyskuje cudzy program komputerowy w celu osiągnięcia korzyści majątkowej. Ale czy to oznacza, że do przestrzegania praw na dobrach niemater-

<sup>60</sup> Ibidem, s. 119.

rialnych mają prowadzić wyłącznie sankcje, egzekwowane na zasadzie „zero tolerancji”? Odpowiedź na to pytanie niejako nasuwa się sama. Zgodnie z publikowanymi przez producentów szacunkami strat, z powodu dystrybucji nielegalnego oprogramowania w Polsce, w 2000 roku uległy one nieznacznemu zmniejszeniu w stosunku do lat poprzedzających. Najprawdopodobniej był to rezultat zintensyfikowania działań przeciwko piractwu: prokuratura zmieniła swój stosunek do tego zagadnienia, co przełożyło się na zmniejszenie liczby umorzeń śledztw w przypadkach podejrzeń o nielegalne kopiowanie i używanie programów. Często także orzekać surowsze kary: po raz pierwszy na rok kary pozbawienia wolności został skazany dystrybutor pirackiego oprogramowania<sup>61</sup>.

Wydaje się, że jednym z wyzwania etycznych jest zwrócenie uwagi na opisany tutaj, jakościowo nowy problem kradzieży. Jest też niezwykle ważne zagadnienie niematerialności dóbr intelektualnych, czyli jej status ontologiczny, który naszym zdaniem ma silny wpływ na zachowanie ludzi i ich zdolność do bycia podmiotami moralnymi.

W odniesieniu do praw na dobrach niematerialnych uderza również techniczna łatwość ich kradzieży, często dokonywana w zaciszu własnego domu. Tyle strojna „techniczna”. Jednak problemem, jak widać, jest w jeszcze większym stopniu słaba perswazyjność samego prawa. Ustawodawca ustanawia pewną normę, opatruje ją sankcją, a mimo to skutki są dość mizerne.

A zatem, powyższy problem wpisuje się ogólny kryzys polskiego prawa<sup>62</sup>.

---

<sup>61</sup> Z. Zwierzchowski, op. cit.

<sup>62</sup> W demokratycznym państwie, jakim jest w tej chwili Polska, kryzys prawa staje się poważnym problemem. Wojciech Sadurski podaje więc szereg uzasadnień, dla których prawo powinno być w społecznym widzeniu ważne. Pierwsze z nich to pogląd, że obowiązek przestrzegania prawa wynika z domniemanej umowy społecznej. Jednak umowa społeczna jest „użyteczną fikcją, gdy prowadzi do wskazania granic kompetencji władzy, ale nie wtedy, gdy ma prowadzić do uzasadnienia posłuszeństwa obywateli. Na podstawie fikcji o umowie społecznej można co najwyżej dowodzić słuszności ustanowienia takich, czy innych obowiązków prawnych, a nie faktycznych zobowiązań: nikt nie może być związany warunkami umowy, której nigdy nie zawarł”. Inny argument, o którym wspomina Sadurski, to taki, że prawa należy przestrzegać, ponieważ zachowanie takie wynika z nakazu wzajemności i *fair play*. W tym ujęciu jest to wymóg podyktowany rzetelnością wobec innych obywateli, a nie władz. Obywatel nie może więc już uznać, że wolno mu naruszać prawa na dobrach niematerialnych, ponieważ, w porównaniu ze stopniem, w jakim prawo jest łamane lub nadużywane przez władze, jego przewinięcie jest minimalne. Tym razem chodzi o rzetelność wobec takich, jak on, czyli obywateli. Argument ten jest bardzo przekonujący, w tym względzie, że wymaga od jednostek umiejętności narzucenia sobie odpowiedzialności za innych obywateli. Jednakże Sadurski stwierdza, że „nie prowadzi on do uzasadnienia nieograniczonego obowiązku przestrzegania prawa: jeśli obowiązki prawne rozłożone są nierównomiernie albo jeśli są nieracjonalne, to niezgoda na ich przestrzeganie nie stanowi żadnej nielojalności wobec innych obywateli”. Autor wylicza dalej: „Trzeci argument na rzecz przestrzegania ma charakter czysto utylitarny: stosowanie się wszystkich do jednakowych norm prawnych, nawet nie zawsze najmądrzejszych, jest warunkiem porządku, w ramach którego każdy może dążyć do osiągnięcia swoich celów, wiedząc, ‘na czym stoi’”. Nie wszystkie normy jednak, jak stwierdza Sadurski, są tak pożyteczne, jak zasady ruchu

Janusz Kochanowski niedawno wskazywał, że istnieją trzy powody czy też symptomy wspomnianego przez nas kryzysu, którego istnienie odczuwane jest powszechnie. Po pierwsze, jurydyzacja życia, którego niemal wszystkie aspekty zostały przez ustawodawcę w jakiś sposób, często nam nieznanym, a nawet nieinteresującym, unormowane. Po drugie, instrumentalne traktowanie prawa zarówno przez stosujących je, jak i przez samego ustawodawcę, który uważa, że posiadając mandat, może stanowić prawo w sposób niemal dowolny. Po trzecie, wreszcie, brak legitymizacji oraz niedostatek moralności samego prawa<sup>63</sup>.

Warto pamiętać, że kryzys prawa ma swoje dalekosiężne skutki. Państwo, jeśli jest silne, to w wielkiej mierze właśnie dzięki autorytetowi prawa. Polski system prawny wymaga naprawy i dostosowania do nowych warunków ustrojowych. Nie chodzi jednak tylko o mnożenie przepisów, ponieważ do niczego nie będzie ono prowadziło: istniejące złe prawo wyprze nawet najlepsze nowe prawo. Chodzi więc o takie działania, jak: rygorystyczne przestrzeganie przepisów prawa przez wszystkich przedstawicieli organów władzy, ścisłe oddzielenie działalności prawotwórczej od aktywności partyjnej i przetargów politycznych, a także szybkie i skuteczne egzekwowanie naruszeń prawa. W ten sposób być może uda się polskie prawo uporządkować i ustabilizować, a wraz z nim i jego społeczny odbiór.

Wygląda na to, że nie rozwiążemy tu ostatecznie problemu, który nie jest już wcale nowy: informacje o jednym z pierwszych co do niego sporów, tak bardzo podobnego do rozpatrywanego przez nas, pochodzą z odległych czasów<sup>64</sup>. W sposób wyrazisty rysują się jednak już w czasach Oświecenia, a dokładniej – epoki rewolucji francuskiej. Symbolicznym protagonistą jednego punktu widzenia może być Denis Diderot, a drugiego – Markiz de Condorcet.

Diderot uważał, że dzieła literackie są unikalnymi produktami umysłu jednostki, a skoro tak, to powinny być chronione jako forma własności. Nie widział on żadnego związku pomiędzy pracą indywidualnego umysłu i przedmiotami fizycznymi, takimi jak pola, i drzewa, które natura dała nam wszystkim i które nie są własnością nikogo szczególnego. Poglądy Diderota stoją w jawnej sprzeczności z argumentami Condorceta, który twierdził, że dzieła literackie są w rzeczywisto-

---

drogowego. Nie można bowiem powiedzieć, że jakiegoś rodzaju restrykcyjne zapisy, ograniczające wolność jednostek, są warte powszechnego przestrzegania (W. Sadurski *Myślenie konstytucyjne*, Warszawa 1994, s. 100–101).

<sup>63</sup> J. Kochanowski, op. cit.; wraz z późniejszą dyskusją na ten temat na łamach „Rzeczpospolitej”.

<sup>64</sup> Jak pisze na przykład Richard Pipes, mimo powszechnej akceptacji istniejącej w siedemnastowiecznej Anglii zasady, że prywatna własność jest rzeczą najświętszą (np. Locke), występowały tam również głosy odmienne. Najsilniejsze zastrzeżenia pochodziły od tak zwanych „kopaczy” (*diggers*). Założyciel tego ruchu, Gerard Winstanley, działający w latach 1648–1652, wykazywał szczególną wrogość do własności intelektualnej: twierdził on bowiem, że akademicy uczeni, którzy monopolizują wiedzę, stanowią zło w takim samym stopniu, jak posiadacze skupiający w swym ręku dobra ziemskie (R. Pipes *Własność a wolność*, Warszawa 2000, s. 66).

ści odbiciami idei, które istnieją niezależnie w naturze. Skoro tak, to dzieła literackie powinny należeć do każdego, zupełnie tak jak dary natury, i w ten sposób przyczyniać się do poprawy ogólnego dobrostanu w społeczeństwie.

Te dwa opozycyjne poglądy, odegrały nie tylko ważną rolę w XVIII-wiecznej Francji, wpływając na tworzenie prawa, i – w daleko większym stopniu – wpływają na nasze myślenie do dziś, kiedy na arenie – już tym razem światowej – toczy się dyskusja o zasadność ochrony dóbr niematerialnych. Widać dziś wyraźnie, że, mimo iż trwa ona od przeszło trzystu lat, nadal nie można jasno odpowiedzieć na pytanie, który z tych punktów widzenia jest właściwszy. Czyż pogląd reprezentowany przez dzisiejszych producentów fonograficznych nie jest tożsamy ze stanowiskiem Diderota, a pogląd antyglobalistów, postulujących zniesienie praw na dobrach niematerialnych, w imię walki z korporacjami, nie przypomina przekonań Condorceta?

#### WHERE DOES THE ACCEPTANCE FOR THE THEFT OF INTELLECTUAL PROPERTY COME FROM?

This paper deals with the ethical aspects of intellectual property infringements and their common acceptance today. The key issue discussed is the influence the ontological quality of an object may have on choices made by a moral agent. The authors argue that there is a correlation between the immateriality of intellectual property and the frequency of theft associated with it. In the first part, the authors offer juridical definitions of immaterial products, intellectual property, etc.. In the second part, some popular arguments for protecting intellectual property are presented, such as those advanced by John Locke and Jean Jacques Rousseau. Third, a concept of self-permissibility is proposed. The paper concludes with a presentation of possible motives for intellectual property infringements, derived (1) from legal regulations (their complexity, their social ignorance etc.), and (2) from sources such as social, historical and moral conditions (the difference in perception of material and immaterial goods is presented among them).